

Książkę Gisberta Greshake *Trójjedyny Bóg. Teologia trynitarna*, w przekładzie Księdza Biskupa Jana Tyrawy, która ukazała się w wydawnictwie TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, należy zaliczyć w poczet książek wybitnych, stanowiących zobowiązanie i zachętę dla każdego poszukującego rozjaśnienia swojej ludzkiej i chrześcijańskiej egzystencji w świetle fundamentalnej prawdy o Bogu Trójjedynym. Jest to ujęcie jak dotychczas nowatorskie. Z tej racji nie może zostać niezauważona na polskim rynku teologicznym! Niech powyższe spostrzeżenia posłużą jako skromna rekomendacja książki i zachęta do jej uważnego studium.

ks. Grzegorz Barth (KUL)

Marek Jagodziński, *Sakramenty w służbie 'communio'. Studium teologiczno-komunikacyjne*, Warszawa: Wydawnictwo UKSW 2008, ss. 483.

Przy całej swojej oryginalności merytorycznej i formalnej książka ks. Marka Jagodzińskiego jest pod względem struktury i profilu przedstawionych w niej badań charakterystyczna dla współczesnej refleksji systematycznoteologicznej. I nie jest to zarzut, wręcz przeciwnie; już wyjaśniam.

Sakramenty w służbie 'communio' to dzieło na wskroś nowoczesne – w najlepszym sensie tego przymiotnika; najlepszym – w przestrzeni nauki. Jest to bowiem przede wszystkim dzieło prawdziwie teologiczne, biorące się za bary (zapaśnicza metafora nie jest tu wcale na wyrost – problem dysertacji jest trudny niejako *ex definitione*) z tematem *par excellence* katolicko-teologicznym, jakim jest od wieków przestrzeń wspólna sakramentologii i eklezjologii. A jednocześnie jest to dzieło prawdziwie „nadstawiające ucho” (to zwrot z kart dysertacji) na prądy współczesne, na dzisiejsze tendencje filozoficzne oraz na przemiany mentalnościowe doby globalizacji, nawet jeśli ich autorzy, komentatorzy bądź interpretatorzy bywają „niemuzykalni religijnie” (jak sam o sobie wyraził się Habermas). Ten rodzaj nieprostej syntezy wymaga „podwójnej erudycji”, a także pokory, cierpliwości i rozwagi. Ale przynosi też wspaniałe owoce i jest zarazem kołem zamachowym rozwoju teologii. I jest – jak wspomniałem – tym właśnie, co „charakterystyczne dla współczesnej refleksji systematycznoteologicznej”, a dokładniej dla tego, co w niej najciekawsze, najbardziej inspirujące.

Jagodziński wielokrotnie tę syntezę dookreśla teoretycznie. Jak choćby w ważnym miejscu wstępu, gdzie pisze o koniecznej dla tego, co nowe w teologii,

„zgodności z tradycją teologiczną, bowiem to ona stanowi zawsze normatywną miarę kolejnych transformacji” (s. 5). A jednocześnie kilka zdań dalej upomina się o „(...) potężny potencjał współczesnej sytuacji, zmuszający do konfrontacji mówienia o Bogu ze znakami czasu. Teologia nie może (...) stworzyć antykwariatu języka religijnego, w którym nie byłoby miejsca na nowość” (s. 6). Zatrzymuję się przy tej kwestii dłużej, bo ona wydaje mi się kluczowa dla zasadniczej idei dzieła, dla tej warstwy myślenia, którą niemieckojęzyczna teologia określa jako *Hintergrund*. Chodzi bowiem o odpowiedź na pytanie, czym jest i jaka powinna być dzisiaj teologia, odpowiedź, która w konsekwencji ostatecznie decyduje o kształcie teologii uprawianej na kartach rozprawy.

Lektura biografii Jagodzińskiego uświadamia nam, że naukową teologią zajął się on stosunkowo późno (jak na klasyczne życiorysy w tej branży): w wieku 42 lat podjął studia specjalistyczne, doktorat obronił w 2001 roku – jako 45-latek. Przez 16 lat po święceniach pracował jako duszpasterz (wikariusz i katecheta) w wielu parafiach diecezji sandomierskiej, potem radomskiej. Oczywiście, nie mnie oceniać wybory życiowe i linie losu Autora oraz decyzje Jego przełożonych. Piszę o tym jedynie dlatego, że bardzo wyraźnie widzę w książce owych 16 lat pracy duszpasterskiej. Twierdzą mianowicie, że pewien rodzaj dojrzałości, wynikający z wielu lat spędzonych nie tylko w przestrzeni teologicznej teorii, ale także teo-logicznej służby żywemu Kościołowi, jest do wyczytania w tekście, pod tekstem i w całym kontekście opracowania. Odpowiedzialność za prakseologiczny wymiar teologicznych tez, wysiłek takiego ich formułowania, które miałyby swoje praktyczne eklezjalnie przełożenie, a i sam wybór tematu – palącego duszpastersko – zdradza życiowy punkt widzenia i myślenia Autora, przeszło pięćdziesięcioletniego Księdza, który połowę swego życia spędził na duszpasterskim „froncie”. To bardzo mocna strona dzieła: dojrzałość pastoralna, której korzenie usiłowałem przed chwilą nazwać.

Problemowo publikację należałoby wpisać w rozwijającą się w ostatnich dekadach prężnie tzw. eklezjologię *communio* z jednej strony i w przeróżne odmiany refleksji nad fenomenem komunikacji – z drugiej strony. Dla Jagodzińskiego punktem spotkania tych zakresów jest rozumienie Kościoła pojmowanego jako „komunikacyjna komunia” w głęboko teologicznym (trynitologicznym, chrystologicznym, pneumatologicznym) sensie. I tu właśnie, w samym centrum eklezjalnej komunikacji umieszcza swą propozycję „sakramentów w służbie *communio*”. Jest to twórcza kontynuacja teologicznego dorobku i takiej też koncepcji Hansa Otmara Meuffelsa (częściowo także Erharda Kunza). Teorie kulturowo-komunikacyjne, które Jagodziński adaptuje na grunt sakramentologii, to koncepcje najnowsze – Apela, Habermasa, Peukerta, Heinrichsa. Niejednokrotnie są to posunięcia odważne, choćby w przypadku teorii komunikatywnego działania Habermasa, „papieża” lewicowo-liberalnej inteligencji europejskiej (jak się

go nieraz określa). Czy jest możliwe spotkanie sakramentologii z wizją myśliciele, który rozumie religię jako etap „minionego, przezwycięzonego już w historii stopnia rozwoju ludzkości, zastąpionego w międzyczasie przez nowoczesność” (s. 126)? Zdaniem Jagodzińskiego, twórczy dialog (z pożytkiem dla sakramentologii!) jest tu możliwy; uzasadnia to w najbardziej pasjonujących – moim zdaniem – partiach rozprawy. Trudno mu zresztą nie przyznać racji, biorąc pod uwagę ewolucję poglądów Habermasa i jego niedawne publiczne debaty z kardynałem (jeszcze wtedy, na początku drugiego tysiąclecia) Josephem Ratzingerem. Jeśli się jednak czegoś w tym myśleniu obawiam, to sytuacji, w której dialogiczność bierze górę nad spojrzeniem krytycznym. Generalnie tendencja taka nie jest błędna („ekumeniczność” myślenia jest zawsze walorem, a nie skazą dobrej teologii), postulowałbym jednak większą w tej materii dbałość o równowagę.

Język, którym napisana jest książka, zdradza dobrego wykładowcę. To język ścisły i obrazowy zarazem, plastyczny, erudycyjny, gęsty, o sporych możliwościach nazywania i precyzowania problemu; zaprzeczenie nudy – co nie jest bez znaczenia dla przyszłości (rozwój tez, rekrutacja studentów etc.) takiej dyscypliny jak teologia, usytuowanej na pograniczu tego, co duchowe, humanistyczne, religijne, cywilizacyjne. Posłuchajmy: „We wnętrzu religii zawarty jest więc komunikacyjny potencjał, który ma niemożliwe do pominięcia znaczenie także w post-sekularnej erze globalizacji i inżynierii genetycznej, w której atakują się wzajemnie fundamentalistyczna regresja i scjentyistyczno-technologiczna transformacja. W zderzeniu społecznych światów...” To o Habermasie. Jagodziński błyskawicznie adaptuje do swojego języka słownictwo i obrazowanie analizowanych autorów, „wprowadza” je niejako w krwioobieg własnego instrumentarium językowego, czego trudno nie uznać za atut jego tekstów.

Szczególnie uprzywilejowanym polem specjalizacji Jagodzińskiego jest literatura niemieckojęzyczna. Widać tu zarówno znakomitą znajomość specjalistycznego języka, jak i bardzo dobrą orientację bibliograficzną Autora. Przynosi to, oczywiście, ewidentne korzyści (w teologii systematycznej krąg języka niemieckiego jest chyba ciągle najlepszy, najbardziej twórczy), choć też w przyszłości – profesorskiej (jestem co do niej przekonany) – radziłbym poszerzenie zakresu lektur oraz pola badań i wyjście poza obszar języka i myślenia Balthasara czy Rahnera. To powinno dać nowe impulsy i przynieść świeże inspiracje.

Uznanie budzi pracowitość Autora widoczna już w żmudnych kwerendach źródłowych, rzetelność analiz, solidność warsztatu interpretacyjnego, głębia myślenia, odkrywczność wniosków. Szkoda, że książka nie zawiera indeksów – ani rzeczowego, ani autorów. Gdyby zostały opracowane, ta świetnie przemyślana i doskonale napisana rozprawa byłaby doskonałym przewodnikiem po niełatwym terenie współczesnej teologii komunikacji i sakramentologii. Brak „rejestrow” sprawia, że dla młodych adeptów teologii dostęp do zawartej w monografii

wiedzy będzie trudniejszy (obym się mylił). Ważniejsze jednak, że Autor stwarza przestrzeń dyskusji, porusza kwestie posiadające, jak mniemam, kapitalne znaczenie dla rozwoju teologii w Polsce i na świecie. Warto się bowiem zastanowić, czy polska sakramentologia jest jedynie translacją idei powstałych na zachodzie, czy też posiada własne oryginalne oblicze? Co komunijna sakramentologia wnosi do ważnej dziś debaty na temat relacji teologia współczesna – środki masowego przekazu. Jagodziński skłania też do refleksji nad wspólnymi miejscami komunikacyjności, demokratyczności, sakramentalności i hierarchiczności. Czy są to pojęcia i rzeczywistości komplementarne, czy też przeciwstawne?

Struktura Kościoła jest w swej najgłębszej istocie sakramentalna – dzieło Jagodzińskiego zbiera najnowsze teologiczne argumenty za tą tezą.

ks. Jerzy Szymik (WTL UŚ, Katowice)

Mirosław Lesiecki CP, *Teologiczna Pasja. Problematyka konkupiscencji śladami Karla Rahnera*, Warszawa: Wydawnictwo THETOS 2009, ss. 383.

Znane zapewne każdemu teologowi, a co najmniej porządnemu systematykowi, dzieło dogmatyka z Eichstätt: Ludwig Ott, *Grundriss der Dogmatik* (Freiburg i.Br. ¹⁰1981), przetłumaczone zresztą na niemal wszystkie języki świata – niestety poza polskim – ukazuje w prosty sposób naukę o nadnaturalnym wyposażeniu pierwszych ludzi (*iustitia originalis*). Na pierwszym miejscu wymienia łaskę uświęcającą (s. 124), a następnie tzw. *dona integritatis*: gdzie na początku znajduje się *donum rectitudinis* albo w węższym sensie *integritatis*, czyli wolność od konkupiscencji, rozumianej jako pożądlivość. Pozostałe dary to: *donum immortalitatis*, *impassibilitatis*, *scientiae*. Interesujące jest określenie konkupiscencji w sensie dogmatycznym: jest to spontaniczne zmysłowe i duchowe dążenie, które wyprzedza rozważanie rozumu i decyzję woli oraz opiera się tej decyzji woli. Dar integralności polega na doskonałym panowaniu wolnej woli nad dążeniem zmysłowym i duchowym, pozwala jednak istnieć możliwości grzechu (s. 125).

Z tego określenia wynika, że konkupiscencja ma jednoznaczne zabarwienie negatywne. Ott (+1985) cytuje orzeczenie *Tridentinum*, według którego konkupiscencja nazwana jest przez św. Pawła grzechem, gdyż z grzechu pochodzi i do grzechu prowadzi (DH 1515). Skoro pochodzi z grzechu, to nie było jej przed grzechem (por. DH 3514; 1926). Główny problem w rozumieniu konkupiscencji zależy więc od tego, czy *donum integritatis* przyjmie się jako stan faktyczny czy